Nr 217a. Dnia 8 sierpnia. Sobota. Dnia 27 lipca (8 sierpnia) 1885 r.

Cena Kurjera: **W Warszawie:** podana jest w nagłówku numeru wieczornego. **Na prowincji i w Cesarstwie:** opłata za przesyłkę i koszta ekspedycji: rocznie rs. 3, półrocznie rs. 1 kop. 50, kwartalnie kop. 75, miesięcznie kop. 25.
Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie *Kurjera* przyjmowaną być nie może.
Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dnie powszednie k. 3, w niedziele i święta k. 5.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę i na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświąteczne tylko wieczorem.

ROK SZEŚĆDZIESIĄTY PIĄTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor *Kurjera Warszawskiego* codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Dziś: Cyrjaka Larga i Smaragda M.
Niedziela: Romana Męczennika.
Poniedziałek: Wawrzyńca Męcz.
Wtorek: Zuzanny i Dygny Panien.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 32.
Zachód " " 7 " 38.
Długość dnia godzin 15 minut 04.
Ubyło " " 1 " 39.

Wschód księżyca o godzinie 11 minut 12 r.
Zachód " " 3 " 52 w.
Wysokość wody na rzece Wiśle stóp 4 cali 4.
Dziś o godzinie 4-ej zrana ciepła 14° R.

Środa: Klary Panny.
Czwartek: Hipolita i Kasjana M. M.
Piątek: Euzebjusza Wyznawcy.
Sobota: Wniebowzięcie N. P. M.

KALENDARZ.

***Imiona słowiańskie.*—Dziś** Niezamyśla, **jutro** Borysa i Chleba.

Zgromadzenia: Sesja zgromadzenia kowali. (Mieszkanie starszego zgromadzenia, Królewska 19—godzina 3 po południu.)—Sesja zgromadzenia lakierników. (Sala posiedzeń magistratu—godzina 3 po południu.)

Koncerta: Koncert orkiestry węgierskiej. (Dolina Szwajcarska— godzina 7 wieczorem.)

Teatra: Teatr Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Żydówka" (występ pani Brajninowej i pana Kamińskiego); jutro „Wielki człowiek do małych interesów";— teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): dziś „Lokatorowie pana Blondeau" (wznowienie); jutro „Orfeusz w piekle";— teatr na wyspie w Łazienkach: jutro „Coppelia" (1-szy i 2-gi akt) i „Indje" (2-gi akt). (Godzina 8 wieczorem.)

Ogród zoologiczny, ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

= W przeciągu czasu od dnia 13-go stycznia do 13-go maja r. b. skarb państwa otrzymał dochodów 208,456,335 rs., tj. więcej o 17,956,966 rs. aniżeli w tymże samym perjodzie r. z. Wydatki wyniosły sumę 223,926,909 rs., a zatem w porównaniu z r. z. zwiększyły się o 17,506,848 rs.

= W ciągu pierwszych czterech miesięcy r. z wpłynęło do skarbu państwa: z podatku trunkowego 72,911,575 rs., z opłat celnych 26,999,261 rs., z podatków bezpośrednich 18,784,053 rs., z dóbr koronnych 12,049,864 rs., z patentów handlowych 9,120,446 rs., z poczt i telegrafów 8,424,703 itd.

= Tabor kolei fabryczno-łódzkiej w dniu 31-ym grudnia roku 1884-go liczył: parochodów towarowo-osobowych 3 (do tychże tendrów 3), towarowych 4 (tendrów 4), stacyjnych 1, razem lokomotyw 8 i tendrów 7; powozów osobowych: I klasy (salonowy) 1, posiadający miejsc 12, I i II klasy (kombinowane) 7 z 185 miejscami, III klasy 15 na 639 osób, pocztowy i służbowy 2 na 8 osób, razem 25 powozów osobowych z 843 miejscami; wagonów towarowych: brankardy 4, mogące przewieść 1440 pudów, wagonów krytych 17 na 6120 pudów, węglarek 32 na 16,800 pudów, wozów do przewożenia budulcu 4 na 1600 pudów, razem wagonów towarowych 57, mogących przewieźć 25,690 pudów.

= Od dnia 27-go z. m. na kolei terespolskiej wprowadzoną została nowa taryfa w komunikacji bezpośredniej przez Iwangród, i Łuków ze stacji kolei dąbrowskiej Kielce, Jastrząb i Chęciny na przewóz do Moskwy marmuru i piaskowca w stanie surowym, pół obrobionym, oraz w wyrobach.

= Projekt wydawania urzędnikom kolei Terespolskiej węgla w naturze po cenie kosztu, zamiast bezpłatnego przewozu drzewa, jak się to dotąd praktykowało i w tym roku upadł. Bezpłatny przewóz drzewa tak dla urzędników, jak i dla samego zarządu, nie przedstawia korzyści, kwestja ta zatem powinnaby zostać stanowczo rozstrzygniętą.

= Niektórzy z felczerów wbrew obowiązującym przepisom, utrzymują naraz po kilka razur, którym właściwie dają tylko firmę a od faktycznych właścicieli nie posiadających pozwolenia i kwalifikacyj pobierają umówioną zapłatę. Dla położenia tamy takiemu nadużyciu, dokonaną zostanie rewizja wszystkich izb felczerskich na miejscu, z dopilnowaniem przepisu, aby jeden felczer nie udzielał swej firmy innym.

= Dokonana w tych dniach rewizja domów pod nrem 55 na Grzybowskiej i pod nrem 6-ym na Przechodniej, wykazała wielkie nieporządki pod względem sanitarnym, skutkiem czego właściciele rzeczonych posesyj są pociągnięci do odpowiedzialności sądowej, a miejscowi rewirowi stosownie ukarani.

= Dzisiejszy rozkaz policyjny zawiera rozporządzenie p. oberpolicmajstra, dotyczące usuwania z ulic miasta żebraków, którzy w ostatnich czasach rozzuchwalają się coraz bardziej. Służba policyjna opieszale wykonywająca powyższe rozporządzenie, podlegnie surowym karom.

= W dzisiejszym rozkazie policyjnym, oprócz zwykłej listy osób skazanych na kary pieniężne za niedopełnienie aktu złączenia, znajdujemy jedną ukaraną dziesięcioma rublami za udział w zbiegowisku przed Bankiem.

= Władza policyjna wciągu ubiegłego tygodnia skonfiskowała, pociągnąwszy przekupniów do odpowiedzialności sądowej: 507 funtów, 1 kosz i 14 garncy różnych niedojrzałych owoców, 9 wiader 25 garncy i 3 kwarty podrobionego mleka, 52 funtów zepsutych flaków, 29 funtów zepsutych wnętrzności, 12 zgniłych nóg wołowych i głowę wołową.

= Zaprowadzenie gospód dorożkarskich, na wzór istniejących za granicą, stanowczo ma przyjść do skutku jeszcze w roku bieżącym. Innowacja ta ma na celu zmniejszenie liczby wypadków, jakie często się zdarzają, gdy dorożkarze pozostawiają konie na ulicach, sami się posilając w pobliskich szynkach lub bawarjach. Dla uniknięcia tego, przy gospodach będą ustanowieni stosowni dozorcy, a wchodzenie do innych szynkowni stanowczo będzie dorożkarzom wzbronione.

= P. Bruno Zawadzki, zasłużony dyspozytor księgarni Orgelbranda, powołany został na posadę kustosza olbrzymiego archiwum i książnicy w Nieświeżu.

= **Z teatru i muzyki.**

* Prezes teatrów warszawskich senator Gudowski, udał się w dniu wczorajszym na kilkotygodniowy pobyt za granicę.

Czynności prezesa pełni zastępczo wiceprezes teatrów p. Foland.

* Występy gościnne p. Wasilewskiego na scenie naszej nie przyjdą obecnie do skutku.

Nieprzewidziane okoliczności nie pozwalają artyście w obecnym czasie dłużej zabawić w Warszawie.

Pan W. udaje się dziś do Moskwy, gdzie jest stałym śpiewakiem opery miejscowej.

* Dwanaście osób z personelu dramatycznego bawi w tej chwili na urlopie.

Są nimi panie: Marcellówna, Czakówna, Ostrowska, Lüdowa, Ładnowska i Czosnowska, tudzież panowie: Ostrowski, Rapacki, Prażmowski, Galasiewicz, Sikorski i Wysocki.

* Teatr Nowy wznawia dziś pięcioaktową wesołą krotochwilę p. t. „Lokatorowie p. Blondeau".

---

34)

PANNA FELICJA.

POWIEŚĆ

PRZEZ

Walerję Marrené.

(Dalszy ciąg.

W domach, szczególniej mniejszych i zamieszkałych przez uboższą ludność, żyjącą więcej skupioną, wieści rozbiegają się szybko, bo sąsiedzi znają położenie, skład rodziny i nawyknienia jedni drugich.

Wszyscy mieszkańcy kamienicy na Freta ulicy wiedzieli też wkrótce o chorobie Adolfa a nawet o niebezpieczeństwie, jakie mu groziło. Marynię wieść ta uderzyła wśród marzeń szczęścia i była owym gromem niszczącym powstające nadzieje. Zaledwie ją doszła rzuciła robotę i nie bacząc na wymówki i gniewy jakie na nią spaść mogły, pobiegła jednym tchem do mieszkania Słońskich. Chociażby nawet nie widziała Felicji ani Adolfa, przynajmniej dowiedziałaby się od Zosi czy on chory rzeczywiście, czy bardzo.

Zadzwoniła zwyczajem swoim bardzo lekko, nieśmiało. Felicja wyszła jej otworzyć, bo właśnie Zosię posłała do apteki.

— Oh! panno Felicjo! — zawołała zdyszana dziewczyna, opierając się o ścianę—panno Felicjo! Czy to prawda co mówią?

Głos jej był przerywany i słychać było, jak serce jej uderzało gwałtownie, tak, iż za każdem uderzeniem drżała wełniana chusteczka, skrzyżowana na piersiach.

Felicja była znowu tą cierpliwą, wytrwałą i mężną istotą, która dotąd trzymała niezmordowaną dłonią ster domu i rodziny, stawiając ciągle czoło przeciwnościom.

Nie chciała się roztkliwiać, czuła, że gdyby na chwilę przestała trzymać uczucia na wodzy, rozpłakałaby się jak dziecko, nie potrafiłaby ani zebrać myśli, ani wykonać tego wszystkiego co leżało na jej głowie.

— Prawda—szepnęła krótko — wszystko najgorsze prawda, etat go minął...

— Mniejsza o etat... — przerwała niebacznie Marynia.

Felicja przycięła wargi i mówiła dalej.

— I ze zmartwienia zachorował śmiertelnie.

Wypowiedziała to z rodzajem szorstkości, właściwej sobie w chwilach nieszczęścia. Nie dlatego, by była niemiłosierną dla cudzego cierpienia, tylko miała przekonanie, iż trzeba je znieść umieć, że nic nie odwróci od ust niczyich kielicha goryczy, i że lepiej wypić go odrazu, niż sączyć kropla po kropli.

Przecież zaledwie wypowiedziała te słowa, musiała ich pożałować. Marynia, blada śmiertelnie, trzęsła się jak w febrze. Nie mówiła nic, tylko dwie łzy wielkie zawisły w jej przerażonych oczach.

Felicja patrzała na nią przez chwilę w ponurem milczeniu.

— Boże mój!—szepnęła wreszcie Marynia — a ja wczoraj byłam tak szczęśliwa!...

Felicja uczyniła ruch pełen głębokiej tragiczności, jakby wyciągała ręce ku temu wczoraj, które tak szybko minęło i jakby wymawiała mu jego znikomość.

— Tak — wyrzekła — wczoraj... to przeszło jak sen...

— Oh! panno Felicjo! panno Felicjo!—powtarzała dziewczyna, składając ręce — pozwól mi go zobaczyć!

Nie broniła jej tego. Przeciwnie, otworzyła drzwi do saloniku, a Marynia wsunęła się za nią na palcach, wstrzymując oddech.

Salonik w tej chwili zaczynał napełniać się słońcem; wpadało ono złotemi strzałami pomiędzy liście roślin hodowanych w wazonach i nadawało im barwę żywego szmaragdu. Kanarki, rozradowane niem śpiewały całą siłą drobnych gardziołek i świegotem rozweselały pokój, w którym słychać było stłumione jęki Adolfa. Wyżółkły, z rozognioną twarzą, wodził zapadłemi oczyma w koło, nie poznając nikogo.

Marynia cofnęła się przerażona.

— Oh! —szepnęła urągliwie prawie Felicja —nie masz się czego lękać!

Nie odpowiedziała nic, przemogła pierwsze wrażenie i zbliżyła się do jego posłania, szepcząc zapewne modlitwę jakąś zbladłemi wargami.

Potem podniosła głowę, jakby ocknęła się nagle z rozpaczliwego zniechęcenia, które ją ogarnęło.

— Ja także chciałabym być użyteczną tutaj — szepnęła—umiałabym go pielęgnować...

Felicja popatrzała na nią czas jakiś.

— Dziecko jesteś, Maryniu—odparła z łagodnym wyrzutem—nie pozwolę na to i on nie pozwoliłby pewno. Alboż to mało napracować się musisz,

W nowej obsadzie figurują nazwiska pań: Leszczyńskiej i Rożnieckiej.

= Charakterystyczne.

Lwów i Kraków wykupiły dotąd zaledwie 25 egzemplarzy jednodniówki „Dla pogorzelców".

Czy nie zamało?

= Z rynku cukrowego.

Chwilowe ożywienie w handlowych obrotach cukrem, wywołane zatwierdzeniem premij na cukier wywożony za granicę, niespodziewanie ustało.

Obecnie ceny znowu spadły, trzymając się około 20 złp. za kamień.

Cukrownicy spodziewają się polepszenia.

Na zniżkę wpływa także dobry urodzaj na buraki w różnych okolicach kraju.

= Naprawa kanału.

Ogłoszony przez nas we wczorajszem wieczornem wydaniu wypadek przerwania się kanału na Krakowskiem-Przedmieściu, nie pociągnął za sobą szkód znaczniejszych.

Uszkodzony kanał został naprędce zamurowany, tak iż roboty tylko na czas krótki uległy przerwie.

Naciekła woda została wypompowaną prawie doszczętnie.

= Z robót miejskich.

Na ulicach Czystej i Wareckiej przystąpiono do naprawy zepsutych rur gazowych.

Ulice Brukowa i Petersburska na Pradze są obecnie w części przebrukowywane.

Ruch kołowy wstrzymano tylko na Czystej, z powodu robót kanalizacyjnych prowadzonych na Krakowskiem-Przedmieściu.

= Na regaty.

Dowiadujemy się, że na regaty Towarzystwa wioślarskiego, które mają się odbyć w niedzielę, dnia 28-go b. m., przybędą wioślarze z Płocka.

Urządzą oni jedną gonitwę, ale po za konkursem.

= Burza.

Gwałtowna burza szalała nocy dzisiejszej w okolicach Warszawy, a o trzeciej nad ranem zawadziła i o nasze miasto.

Silne grzmoty „grały" przeszło godzinę, prawie nieustannie, przy akompanjamencie licznych, oślepiających błyskawic.

Spadło też kilkanaście piorunów, ale po za miastem.

Deszcz jednak był dość skąpym.

= Tramwaje.

Powozy, które przez parę dni kursowały od rogatek mokotowskich przez Marszałkowską tylko do końca Królewskiej, dochodzą już obecnie znowu do kościoła po-bernardyńskiego.

Na Krakowskiem Przedmieściu, przy wjeździe na Królewską, ustawioną została nowa zwrotnica i zbudowano nowy łuk.

= Omnibusy.

Kilka nowego rodzaju omnibusów kursujących na Pragę z placu Bankowego, znowu do taboru ark Noego przybyło.

Są to wehikuły, które dawniej jeździły do Wierzbna, Marcelina itp. zamiejskich miejscowości.

Okazuje się zatem, że nic w naturze nie ginie.

= Pomysłowa reklama.

Pewien właściciel sklepu spożywczego między innemi produktami, gorliwie reklamuje swoją „kaszę zdrowia".

Sprawił sobie nawet stampilę z napisem „kasza zdrowia" i ktokolwiek przyjdzie do sklepu, stępluje mu podszewkę kapelusza.

Pełno osób nosi teraz kapelusze „z kaszą zdrowia".

Prawdziwie po amerykańsku.

= Tygrys w zwierzyńcu.

Zarząd zwierzyńca posłał nad morze Kaspijskie pieniądze za nabytego od jednego z naszych rodaków tygrysa.

Przyjazd drapieżnika jest zależnym od okazji, bez przewodnika bowiem tygrysa dostarczyć niepodobna, z drugiej zaś strony wysłanie zwierzyńcowego sługi kosztowałoby zbyt wiele.

= Niedobra matka.

W dniu wczorajszym pani D. idąc ulicą Mokotowską, spostrzegła na chodniku ubogo ubraną pięcioletnią dziewczynkę.

Dziecię płakało, opowiadając, iż zostało porzuconem przez matkę.

Rezolutne i rozumne nad wiek maleństwo wyjawiło wszakże imię i nazwisko rodzicielki.

Pani D. osoba litościwa, wzięła dziecię ze sobą do biura adresowego, zkąd zasięgnąwszy odpowiednich wiadomości, udała się natychmiast według wskazówki.

Przy wejściu do domu, dziewczynka poczęła się śmiać i prawić, iż tu mama mieszka.

Rzeczywiście na trzeciem piętrze, w ubogiej izbie znajdowała się kobieta, która na widok dziecka wybuchnęła gniewem.

Pani D. oniemiała z zadziwienia, niespodziewając się podobnego podziękowania za odprowadzenie dziewczynki.

Nareszcie kobieta nie widząc innego wyjścia, poczęła tłumaczyć, iż zostawiła dziecię na ulicy przez zapomnienie.

Pani D. wychodząc, pozostawiła kilka złotych kobiecie, obiecując za dni kilka powtórne znowu odwiedziny.

Obietnica ta wpłynie zapewne na większą dbałość o biedne dziecko.

= Nikczemna piastunka.

W ciągu dwóch dni, onegdaj i wczoraj, pani S. była świadkiem okrutnego postępowania piastunki z dwojgiem małych dzieci.

Działo się to w oba dni między 1-ą a 2-gą po południu w pobliżu sadzawki.

Piastunka młoda, brunetka, z obciętemi włosami, katuje nielitościwie dwie dziewczynki, z których starsza liczy około czterech, a druga niema jeszcze dwóch lat wieku.

Na zwróconą przez panią S. uwagę, piastunka hardo odpowiedziała i młodszą dziecinę biła jeszcze mocniej.

Kiedy zagrożono jej policją, szybko odeszła.

Może te słowa dojdą do rodziców biednych ofiar płatnej opiekunki.

= Ofiara szulerów.

Handlarz nierogacizny, chwilowo bawiący w Warszawie Leopold R., poczyniwszy w dniu wczorajszym korzystne zakupy, — wstąpił do jednej z restauracyj na Pradze, gdzie znajdując się w towarzystwie nieznanych mu indywiduów, rozochocony trunkiem, dał się namówić do gry w karty i jak to zwykle bywa, przegrał przeszło trzysta rubli.

Oprzytomniony dotkliwą stratą, podejrzewając, że ma do czynienia z szulerami, prosił ich, aby mu zwrócili choć część pieniędzy na drogę.

Gdy prośby nie pomagały, ograny zaczął się odgrażać przywołaniem policji, co tak zmiękczyło miłych towarzyszy, że udali się do drugiego pokoju na naradę, zkąd wyszedłszy po cichu na ulicę, przepadli bez wieści.

= Upadek z huśtawki.

W dniu onegdajszym na Saskiej Kępie zabawiało się towarzystwo złożone z kilku pań i mężczyzn.

Siedmnastoletnia panna W., kołysząc się na huśtawce spadła na ziemię.

Rozbujana deska uderzyła nieostrożną w plecy.

Życiu chorej grozi poważne niebezpieczeństwo.

= Specjaliści.

Między specjalistami złodziejskiego fachu najzuchwalsi są „koniokrady".

Dwóch z nich, a mianowicie Dukata i Przytyckiego tutejsza policja ujęła, stoczywszy przedtem z nimi zaciętą walkę.

Jednocześnie odebrano łotrom kilka świeżo skradzionych koni.

= Sumienny złodziej.

W dniu onegdajszym kupiec Mosiek Sieraczek, okradziony został w tramwaju z pugilaresu, w którym znajdowało się 500 rs. gotówką i weksel na 700 rs.

Złodziej okazał się w połowie... sumiennym, weksel bowiem wrzucił do skrzynki poeztowej na Pradze, gotowiznę zaś zatrzymał dla siebie.

= Obiecujący wyrostek.

W dniu wczorajszym przytrzymano na gorącym uczynku kradzieży portmonetki z pieniędzmi z kieszeni Izraela S., 12-letniego ucznia malarskiego, Majlecha Gersztejna.

Małoletniego przestępcę odprowadzono do cyrkułu.

= Zeszpecona.

Zamieszkała na Starem Mieście Anna W., spotkawszy się ze znajomym Janem Jaroszewskim, w gwałtownej rozmowie oblaną została przez niego kwasem siarczanym, tak że cała twarz uległa zepsuciu.

Przyczyną nieludzkiego czynu była zemsta osobista.

Winny będzie pociągnięty do odpowiedzialności.

= Smutny koniec.

Bronisław Karczmarski, 13-letni chłopiec, który przed paru dniami w mocowaniu się z towarzyszem, uległ obrażeniu krzyża, w dniu wczorajszym życia dokonał.

= Nagła śmierć.

Na Franciszkańskiej pod nrem 25-ym zmarł nagle Icek Szynk, liczący 17 lat wieku.

Zwłoki zabezpieczono, celem wyprowadzenia śledztwa sądowego.

= Wypadek.

W dniu wczorajszym w mieszkaniu państwa M. przy ulicy Królewskiej oberwał się i spadł na podłogę wielki i ciężki żyrandol.

— Noc do mnie należy — prosiła Marynia, wznosząc ku niej swe wymowne oczy. — Pani tutaj nie wydolasz sama. A ja, choć się taką nie wydaję, jestem silna, nie chorowałam nigdy.

Namyślała się chwilę, patrząc naprzemian na dziewczynę i chorego.

— Dobrze — szepnęła wreszcie — przyjdź wieczór, będziemy się mieniały.

A potem dodała z namiętnym wyrazem:

— On potrzebuje starań, a my ich szczędzić nie będziemy.

I rzuciła się na kolana przy łóżku, a kryjąc twarz w poduszki, tłumiła łkania, które gwałtem wyrywały się z jej piersi. Ale gdy Zosia powróciła z lekarstwem, była znowu na swojem stanowisku i spełniała przepisy Konrada.

Ona jedna to czyniła. Pani Słońska narzekała, płakała, łamała ręce i było to wszystko, co dla syna uczynić była w stanie. Na dozorczynię chorego okazywała się niezdolną zupełnie.

Co chwila spostrzegała symptomata, istniejące jedynie w jej wyobraźni, przerażała się i pocieszała bez żadnej przyczyny i przy tej sposobności wypowiadała najfantastyczniejsze patologiczne i anatomiczne poglądy z niezachwianą pewnością siebie.

Felicja lękała się na jedną chwilę zostawić ją przy chorym, gdyż niepodobna było przewidzieć, czem przez tę chwilę zaszkodzić mu może. Lękała się zarówno jej nierozsądku, jak troskliwości. Pani Słońska gotową była głośno opłakiwać syna, jak gdyby już był stracony, bez względu na to, że miał chwile przytomności i że mogła przerazić go swoim żalem niewczesnym.

Tak mijały dnie ciężkie, straszne, których męczarnie zrozumieją ci tylko, co wśród długich dni i nocy stokroć dłuższych jeszcze, czuwali przy łóżku, na którem walczyła ze śmiercią istota ukochana. Ale Felicja musiała jeszcze oprócz tego toczyć walkę z nędzą, walkę skrytą, bo nie chciała, by domyślił jej się Konrad, Marynia, nawet sługa domowa.

W niedzielę, korzystając z tego, że mogła zostawić Marynię przy Adolfie, wybiegła na miasto; miała jeszcze parę drobnych panieńskich klejnotów, broszkę w kształcie złotego węzła, pierścionek od dawnej przyjaciółki, kolczyki z turkusikami, wszystko razem wzięte warte było bardzo niewiele, a żyd jubiler dał jej mniej jeszcze. Starczyło to jednak zawsze na opędzenie pierwszych potrzeb. Wracając, wbiegła do kościoła, uklękła w kącie i modliła się z gorącą wiarą. Nie miała czasu szukać znajomej twarzy, zresztą nie dostrzegłaby jej może z za łez zalewających jej oczy.

Powstała za chwil parę, gnana niepokojem i wróciła do mieszkania. U wejścia do domu spotkała się z Konradem. Szedł zamyślony, gorączkowo, tak, iż choć wchodziła z nim razem, nie podniósł na nią wzroku, dopiero gdy powitała go, spojrzał w koło jak człowiek nagle wyrwany z koła marzeń.

Był bardzo dobry dla niej i dla Adolfa, przychodził regularnie dwa razy dziennie, doglądał chorego z najwyższą troskliwością, czasem siadał przy nim i siedział czas jakiś zatopiony w myślach, które widocznie były smutne, a wówczas Felicja niespokojna, niepewna, zawieszona na jego oczach, czuła odbicie tych smutków i spostrzegała z przerażeniem, iż przez ten czas nie myślała o Adolfie, że znalazło się w jej sercu jeszcze miejsce na inną troskę.

Ale czasem znowu Konrad wpadał tylko na minutę, z gorączkową szybkością załatwiał się z chorym, tłumaczył się wówczas, że jest bardzo zajęty, a Felicja dziękowała mu ze łzami, że poświęcał im tyle czasu.

Nie mówiła mu o swojem położeniu, przecież on odczuwał je zapewne, bo wyrobił jej kredyt w aptece i tym sposobem umożebnił kurację, a przytem raz wziąwszy ją na stronę, prosił tak serdecznie, by w razie potrzeby udała się do niego i mówił tak wiele o swojej przyjaźni, iż Felicja rozpłakała się jak dziecko, szczęśliwa i rozżalona razem. Jednak byłaby wolała umrzeć, niż przyjąć od niego pieniężną pomoc.

Po każdej wizycie odprowadzała go do przedpokoju. Musiała przecież zapytać go o chorego, a kiedy szeptała drżącym głosem: „I cóż?" — spojrzenie jej stawało się przejmującem i badało go nawskroś.

Dotąd zawsze odpowiadał jej:

— Nie tracę nadziei.

Aż wreszcie przyszedł dzień, w którym Konrad powiedział:

— Jestem pewny, że wyzdrowieje.

Wówczas ona byłaby się rzuciła mu na szyję lub uklękła przed nim w pokorze, jak przed zbawcą.

Była to znowu chwila radości w mieszkaniu Słońskich, ale radości cichej, głębokiej i posępnej, podobnej do słonecznego promienia po gwałtownej burzy, co oświeca zniszczone pola i połamane drzewa. Burza przeszła przez ich życie, zniszczyła wiele nadziei, przyniosła z sobą klęsk nie mało, ale skoro on żył, skoro znów razem mogli zacząć krzątać się około przyszłości, oddychali wszyscy pełną piersią.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Szczęściem obeszło się bez zranienia lub skaleczenia kogokolwiek.

= Twardy sen.
Nocy wczorajszej Emilja Gawarecka, służąca u państwa G. na Chłodnej, usnęła nie zgasiwszy świecy.
W czasie snu lichtarz się przewrócił i zapalił pościel.
Nieostrożna służąca, którą z trudnością rozbudzono, poniosła dość bolesne poparzenia.

= Ogień.
W dniu wczorajszym, o godzinie 5-ej po południu, w domu pod nrem 5-ym przy ulicy Krochmalnej, w jednym z mieszkań Szyi Izaksona, od silnie rozpalonego pieca zapaliła się podłoga.
Wezwani na ratunek topornicy 4-ej części straży ogień ugasili, przyczem wyrąbali część podłogi i rozebrali piec.

= **Wypadki.** Na Chmielnej p. Barciński, urzędnik z kolei, wysiadając z dorożki, upadł tak nieszczęśliwie, że złamał nogę w prawem kolanie.

= Na pogorzelców.
W Pabjanicach urządzono na pogorzelców grodzieńskich zabawę, złożoną z koncertu orkiestry strażackiej, śpiewów chóralnych i ogni sztucznych.
Damy sprzedawały programy.
Natłok publiczności był wielki.

= Odroczenie koncertu.
Z powodu zajęcia sali Müllera, koncert p. A. Michałowskiego, zapowiedziany w Ciechocinku na dziś, odbędzie się w najbliższy poniedziałek.
Także w bieżącym sezonie odbyć się mają jeszcze dwa koncerty.

= Brak lekarza.
Miasteczko Międzyrzec, w guberni wołyńskiej, w powiecie rowieńskim, poszukuje lekarza.
Wiadomość ta może się przydać nowo udyplomowanym lekarzom.

= Choroba kartofli.
Z powiatu bialskiego, w podlaskiem, komunikują nam o chorobie kartofli, które okrywają się plamami i gniją w ziemi.
Powodem tego była długotrwała wilgoć i brak słońca.

= Dwa widowiska.
W Płońsku odbędą się dnia 9 go i 16-go b. m. przedstawienia amatorskie na rzecz tamecznej straży ogniowej ochotniczej.
Pierwsze przedstawienie teatralne składać się ma z trzech komedyjek: „Do szkół i ze szkół", „Komedja" i „Bal przed wakacjami"; na drugiem widowisku będą odegrane: „Różne awantury", „Dobosz pułkowy" i „Intryga Mani".

= Weteran.
We wsi Klusek Ruda, w dniu 29 ym z. m. zmarł kolonista Huff, w wieku lat 95.
Służył on przez lat kilka w b. wojsku polskiem, a gospodarstwem zajmował się prawie do samej śmierci.

= Gość.
Bawiący w Ostrowiu pruski minister skarbu, von Scholze, przybył w tych dniach do Kalisza, dla odwiedzenia jednego z członków swojej rodziny, tam zamieszkałego.
Niemiecki gość zwiedził park i kościół św. Józefa, obiadował w znanej restauracji Heinsa, potem był na kawie u pana S. i w towarzystwie wyższego urzędnika skuśmierzyckiej komory, który go oprowadzał po mieście, wyjechał z powrotem.

= Kapitały szpitalne.
Szpitale w gubernji lubelskiej posiadają kapitały lokowane na procent w Banku polskim lub też na hypotekach, które powiększają się z każdym rokiem.
W Lublinie szpital św. Wincentego ma rs. 91,542 kop. 74, św. Jana Bożego rs. 30,855 kop. 18, św. Józefa rs. 3,011 kop. 34, żydowski rs. 4,230; w Hrubieszowie św. Jadwigi z oddziałem św. Edmunda rs. 8,962 kop. 61, żydowski rs. 4,811 kop. 97; w Zamościu św. Łazarza rs. 6,684 kop. 8, żydowski rs. 6,268 kop. 55: w Krasnymstawie św. Franciszka rs. 18,200 kop. 55; w Szczebrzeszynie św. Katarzyny rs. 51,703 kop. 47, w Nowoaleksandrji św. Karola rs. 14,186 kop. 79 i w Janowie szpital nowo założony rs. 2,294 kop. 85.
Ogółem wszystkie szpitale posiadają kapitału rs. 242,751 kop. 93.
Nadto domy schronienia znajdujące się w rozmaitych miejscowościach gubernji posiadają kapitałów rs. 135,191 kop. 47, a ochrona żydowska w Lublinie rs. 1,587 kop. 62.

= Zbrodniczy zamiar.
Między Pelcowizną a Wawrem dróżnik kolejowy zauważył trzech ludzi niosących wielki kamień na relsy drogi żelaznej.
Dróżnik wezwał pomocy i łotrów ujęto w chwili, gdy zabierali się do nieceki po ułożenia kamienia na relsach.
Działo się to na kwadrans przed nadejściem pociągu i wykolejenie łatwo mogłoby nastąpić.
Ujęci pochodzą ze wsi Gocławka i niechcą wyjawić pobudek zbrodniczego zamachu.

= Zbrodnia.
We wsi Lipkowice pod Warszawą, Michał Wojciechowski, kolonista, w kłótni z Tomaszem Kwietniakiem, zranił go dwukrotnie nożem kuchennym w bok.
Zamierzał się zadać jeszcze trzeci cios, lecz powstrzymała go żona Rozalja.
Rozgniewany Wojciechowski rzucił się na żonę i straszliwie ją poranił.
Obie ofiary, to jest Kwietniak i Wojciechowska, znajdują się w niebezpieczeństwie.
Zbrodniarz został aresztowany.

= Zabójstwo.
W niedzielę dnia 2-go b. m. w nocy, na moście pomiędzy Płockiem i Radziwiem zabity został żołnierz konsystującej w Płocku załogi.
Powodem zabójstwa była zazdrość.
Zabójców podobno aresztowano.
Zwłoki zabitego z powodu spóźnionego zejścia komisji, leżały na moście prawie przez cały poniedziałek.

= Śmierć przy pracy.
We wsi Rajsko powiatu kaliskiego, syn miejscowego włościanina Ludwik Graczyk, liczący 12 lat wieku, zjeżdżając z góry wozem zaprzężonym w parę koni, nie mógł ich powstrzymać w biegu.
Niedoświadczony wyrostek wypadł z pędzącego wozu i uderzywszy o kamień głową, poniósł śmierć na miejscu.

= Karbunkuł.
W zeszłym tygodniu w folwarku Krzewent, należącym do dóbr i gminy Duninów pod Kowalem, pokazał się u bydła karbunkuł, na który padło sztuk 11.
Ludzie, pomimo ostrzeżeń, jedli w początkach mięso z chorego bydła, dostało więc także karbunkułu 5 osób, które odesłano do szpitala.
Władza powiatowa zarządziła odpowiednie środki.

Z sali sądowej.

Czterdziestoletnią kobieta, wdowa, matka trojga dzieci, Franciszka Lubańska, zaznajomiła się przed kilku laty ze znacznie młodszym od siebie kawalerem Franciszkiem Więcławkiem i wkrótce para ta, aczkolwiek stułą kapłańską nie związana, zamieszkała w jednej izdebce.
Wbrew oczekiwaniu, mężczyzna okazał się mniej stałym od kobiety i w początkach roku 1883 młody i przystojny Więcławek porzucił starszą od siebie Franciszkę i przeniósł się na mieszkanie do stróża domu na ulicy Karmelickiej, Franciszka Truchla.
Truchel, posiadający młodą córkę na wydaniu, przyjął Więcławka za sublokatora.
Porzucona Lubańska nie dała za wygraną; z godną podziwu przebiegłością czuwała nad postępowaniem Więcławka i o każdym jego kroku wiedziała. Spotykała go nieraz idącego z roboty, wyłuszczała mu swoje różne pretensje, żądając, aby się z nią ożenił, ażeby pozwracał jej długi, albo żeby z nią powtórnie zamieszkał.
Głuchym był Więcławek na te oznaki zazdrości, chociaż ludzie ostrzegali go, że Lubańska odgraża się, że albo mu nos dogardła przyłoży, albo mu oczy zasypie.
Wreszcie zbolałe serce porzuconej kobiety zapałało niepohamowaną zemstą w dniu 29 września r. z. i zemsta została dokonaną w sposób iście paryski.
Razem z Lubańską, już opuszczoną przez Więcławka, mieszkał wuj jej Andrzej Sadowski, froter, który miał u siebie zazwyczaj flaszeczkę kwasu siarczanego, używanego przy froterowaniu podłóg. Lubańska nalała sobie z tej flaszeczki trochę kwasu do słoika od musztardy i wyszła o wpół do siódmej wieczorem na spotkanie Więcławka, powracającego z roboty.
Na rogu ulic Rozbrat i Przemysłowej nastąpiło spotkanie; Lubańska podbiegła do Więcławka i oblała mu twarz i oczy kwasem siarczanym. Więcławek zaczął krzyczeć z bólu i upadł na ziemię, a nasycona zemstą Lubańska powróciła do domu.
Oto treść sprawy, rozpatrywanej wczoraj przez drugi wydział kryminalny sądu okręgowego.
Badana na śledztwie pierwiastkowem Lubańska przyznała się do zbrodni dokonanej z premedytacją oraz zeznała, że wuj jej, Andrzej Sadowski i odwiedzająca ją często kuma, Katarzyna Bodzydło, dobrze wiedzieli o jej zamiarze zemsty i wcale jej do tego nie przeszkadzali; przeciwnie, Bodzydło miała powiedzieć nawet, że dawnoby już zemściła się, gdyby ją taki los spotkał jak Lubańską.
Przed sądem tedy stanęli: Lubańska w zarzucie przestępstwa przewidzianego 1477 art. kod. kar, a Andrzej Sadowski i Katarzyna Bodzydło oskarżeni o nieprzeszkodzenie Lubańskiej do popełnienia zbrodni.
Na wczorajszem śledztwie sądowem Lubańska nie przyznała się do winy i naiwnie tłumaczyła sądowi, że oblała Więcławka kwasem siarczanym jedynie przez omyłkę, miała bowiem zamiar oblać go naftą, ażeby „śmierdział przy swojej narzeczonej".
Świadkowie, poczynając od oślepionego Więcławka, zeznali wiele szczegółów potępiających Lubańską. Przeciwko Sadowskiemu i Bodzydło śledztwo niedostarczyło żadnych dowodów.
Wezwani jako biegli lekarze okuliści prof. Wolfring, Gepner i Kramsztyk, jednogłośnie zadecydowali, że Więcławek na prawe oko zaniewidział nazawsze, zaś różnili się w zdaniach co do obecnego stanu lewego oka; jednakowoż wszyscy eksperci twierdzili, że ślepota, jaka dotknęła Więcławka, uczyniła go nazawsze niezdolnym do jakiejbądź pracy.
Po krótkiem sformułowaniu oskarżenia przez tow. prokuratora Krzyżanowskiego, zabrał głos obrońca Lubańskiej, adw. przys. Likiert, który dowodził, że w sprawie brak zupełny dowodów premedytacji, oraz prosił sędziów, ażeby mieli na względzie nieszczęsną dolę kochającej, a porzuconej i oślawionej kobiety.
Obrońca Sadowskiego i Bodzydło, adw. przys. Kornfeld, wykazał zupełny brak dowodu winy swoich klijentów i żądał uwolnienia ich od odpowiedzialności.
Po krótkiej naradzie sąd skazał Franciszkę Lubańską na pozbawienie wszelkich praw stanu i zesłanie na Syberję do mniej odległych miejscowości; Sadowskiego i Bodzydło od odpowiedzialności uwolnił. Skazana przyjęła wyrok obojętnie.

Aleksander J.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Lak do butelek.

Oblakowywanie butelek na swoją niedogodność z powodu ambarasowności; dla dobrego jednak przechowania napojów jest konieczne. Szczególniej zaś odnosi się to do płynów łatwo ulegających zwietrzeniu lub skwaśnieniu. Do przyrządzenia laku, jaki tu podajemy, należy wziąść następujące substancje: 1) wosku żółtego najzwyczajniejszego ćwierć funta, 2) kalofonji dziesięć łutów, 3) żywicy smolnej również dziesięć łutów. Rozpuścić na ogniu najpierw wosk, następnie dodać doń dwie drugie substancje. Skoro wszystko stopnieje, przechodząc w formę pół płynną dobrze pomięszać i wziąść się zaraz do lakowania. Butelki szczelnie zakorkowane macza się szyjkami w płynie aż po pierścienie i odstawia na bok do zaschnięcia. Jednorazowe zanurzenie szyjki wystarcza; powłoka choćby najcieńsza, byle tylko ciągła i nieprzerwalna, jest dostateczną zaporą przeciw przenikliwości powietrza. Przepis powyższy jest jednym z najprostszych; przyrządzony według niego lak, odpowiadając w zupełności potrzebie, nie pociąga za sobą wielkich kosztów.

— Złożono w redakcji *Kurjera Warszawskiego.*

— Jeden z adwokatów złożył rs. 3 dla pogorzelców Grodna, zostawione u niego na stole za konferencję.

— *Art. nad.*—Przy niniejszym mam zaszczyt przesłać kulę (szczudło) i filtr do wody. Pierwsza dla ubogiego, który sobie kupić jej nie może, drugi dla odesłania do przytułku dla położnic, założonego przez Towarzystwo opieki nad biednemi matkami. Z prawdziwym szacunkiem sługa *M. C.*

NEKROLOGJA.

TELEGRAMY
„KURJERA WARSZAWSKIEGO".

Paryż 7-go sierpnia. — Rząd uchwalił 600,000 fr. na assenizację Marsylji.

(Ajencja północna.)

Paryż 7-go sierpnia. — Posiedzenia senatu i izby deputowanych zostały zamknięte.

Marsylja 7-go sierpnia. — Urzędownie ogłoszono, że w ciągu doby zmarło na cholerę 85 osób.

Londyn 7-go sierpnia. — Sekretarz stanu do spraw indyjskich, lord Randolph Churchill, przedstawił izbie gmin budżet Indyj, oświadczając, że rozchody w porównaniu z zamierzeniem etatowem, podniosły się o 3,800,000 funt. sterl. Z powodu wypadków toczących się nad granicą afgańską, muszą się także powiększyć wydatki budżetu przyszłorocznego, gdyż rząd indyjski przedstawił projekt umocnienia północno-zachodniej granicy, a prócz tego przewidywanem jest zwiększenie wydatku na utrzymanie wojsk indyjskich, ponieważ armja indyjska ma być pomnożona o 3,900 ludzi kawalerji i 4,560 piechoty. Wojsko to ma być uzbrojone w karabiny systemu Henry Martina. Porty indyjskie mają być pozagradzane minami i bronione przez kanonierki, a na to wszystko niezbędnym będzie wydatek około trzech miljonów rocznie. Również potrzeba wzmocnić wojska angielskie w Indjach. Lord Churchill ganiąc postępowanie poprzedniego wicekróla Indyj lorda Ripona i politykę Gladstone'a względem Indji, oświadczył, że na przyszłej sesji parlamentu, partja konserwatywna zażąda ankiety parlamentarnej co do działalności rządu indyjskiego.

Londyn 7-go sierpnia. — *Times* otrzymał depeszę z Meschedu, donoszącą o przybyciu do Heratu oficerów angielskich, którzy doznać tam mieli jaknajlepszego przyjęcia. Roboty około wzmocnienia fortyfikacji Heratu energicznie są prowadzone i rychło postępują. Emir, jak słychać, zamierza utworzyć nowy korpus, specjalnie przeznaczony do obrony Heratu na wypadek wojny.

Simla 7-go sierpnia. — Wysłany do doliny piszyńskiej jenerał Mac-Gregor, ma wybrać miejsca odpowiednie do nowych fortyfikacyj w przesmykach chodżobskim i gwajańskim.

Petersburg 7-go sierpnia. — Zbiór ustaw państwowych zamieszcza zatwierdzony przez ministra skarbu statut lubelskiego miejskiego towarzystwa kredytowego, tudzież rozporządzenie ministra skarbu, dozwalające komorom celnym w Wołoczyskach i Wieruszowie pobierać cło także w biletach niemieckich banku państwowego.

Petersburg 7-go sierpnia. — Z powodu ostatnich objaśnień udzielonych izbie lordów przez lorda Salisbury, *Journ. de St. Pétersbourg* między innemi robi uwagę, że niezawisłość Afganistanu stanowi jeden z zasadniczych punktów porozumienia Rosji z Anglją i że wiadomość Ajencji Reutera, jakoby z powodu skoncentrowania wojsk afgańskich w okolicach Pendżdeh, posłane tam również zostały rosyjskie wojska, nie potwierdza się, a to z powodu, iż Pendżdeh wskutek wypadku z dnia 30 marca r. b. został zneutralizowany, że zatem ani afgańskie, ani też rosyjskie wojska nie mogą tam przybywać.

Petersburg 7-go sierpnia. — Z Wilmanstrandu donoszą, że we środę wieczorem w gmachu wód mineralnych sztucznych, w imieniu jenerał-gubernatora podaną była herbata, podczas której Najjaśniejsi Państwo słuchali śpiewających finlandzkich amatorów i deklamacji finlandzkiej artystki dramatycznej p. Alberg. Stojące na jeziorze statki były pięknie iluminowane i spalono wspaniały fajerwerk. Miasto nadzwyczaj ożywione. Tłumy narodu wszędzie witają Najjaśniejszych Państwa uroczystem „hura". We czwartek rano Najjaśniejsi Państwo oraz Ich Cesarskie Wysokości, byli na manewrach wojsk.

Petersburg 7-go sierpnia.—Ogłoszone zostało postanowienie komitetu ministrów o ulgach przy wywozie cukru za granicę. Za każdy pud wywiezionej mączki cukrowej lub rafinady, oprócz zwrotu akcyzy, wypłacaną jeszcze będzie wywożącemu premja w ilości 1-go rubla. Premja ta wypłacaną będzie za cukier, który wywieziony zostanie do 1-go stycznia 1886 roku. Dla cukru wywożonego do Persji i w ogóle na azjatyckie rynki, obowiązuje powyższa premja do 1-go lipca 1886 r. Premja, o której mowa, potrącaną będzie cukrownikom przy opłacie przypadającej od nich akcyzy za 1885—6 i 1886—7 rok. Do wywozu z premją dopuszczoną będzie rafinada i mączka cukrowa wyższych gatunków, z wyjątkiem cukru nie mającego 99.5%. Wydawanie premij zostanie wstrzymane, gdy wywóz dosięgnie ogółem cyfry 2-ch miljonów pudów.

Helsingfors 7-go sierpnia. — Najjaśniejsi Państwo przybyli tu dzisiaj wieczorem.

Kazań 7-go sierpnia. — We czwartek ukończył tu swoje czynności miejscowy sobór biskupów.

TELEGRAMY HANDLOWE.

Berlin 7-go sierpnia, godzina 5 minut 10 po południu.

Ciągle jednakowo słaba i nieruchliwa giełda. Obroty bardzo małe, usposobienie niewyraźne, niezdecydowane. Cholera, wieści bardzo rozmaite o nieporozumieniach afgańskich, stan zdrowia cesarza Wilhelma, wszystko to razem w rozmaitych oddziaływaniach znajduje opór w inercji ogólnej. Wartości spekulacyjne nieco słabiej, akcje kredytowe o markę niżej, wartości bankowe bez zmiany, kolejowe słabo. Renty obce w ogólności nieuległy poważniejszym zmianom. Rossyjskie prawie bez różnicy, również ruble. Żyto w obu terminach o drobnostkę taniej — bez obrotu.

Berlin 6-go sierpnia *(notowanie urzędowe giełdy)*.

Bil. ban. ros. w tr. nat.	201.—	Akcje kredytowe . .	459.—
Weksle na Warszawę	200.75	Listy zast. ser. I-ej .	61.20
Wek. na Peters. krótk.	200.—	Weksle na Lon. krótk.	—.—
Wek. na Peters. dług.	199.—	„ „ długot.	—.—
Bil. ban. ros. na dost.	201.25	Żyto „ z dost. na jesień	140.75
Wschodnia poż. II em.	—.—	Żyto na wiosnę . . .	153.—

Petersburg 7-go sierpnia.

Weksle na Londyn	23 11/16 23 25/32
Pożyczka premjowa I-ej emisji	218
„ „ II-ej emisji	212 1/2
Półimperjały	8.33

Nic gorzej i nic lepiej nie zwiastują powyższe telegramy berlińskie. Kursa utrzymują się na dotychczasowym niskim poziomie, a niema nic prawie, coby je do zwyżki popychało i coby robiło nadzieję bliskiego ożywienia się i polepszenia sytuacji. Bez zmiany w Berlinie notowań i u nas też bez zmiany spodziewać się należy kursów, tembardziej, iż sobotnie obroty są zwykle jeszcze mniejsze niż w ciągu tygodnia bywają. Kursa dnia poprzedniego były: 201.10, 201.25, 460, 141.25, 143.50.

J. Wl.

Gdańsk 6-go sierpnia.

Pszenica cena najwyższa	—.—
„ „ regulacyjna bieżąca	7.02
„ „ na dostawę jesienną	7.19
Żyto cena za polskie	5.05
„ „ regulacyjna	4.99
„ „ na dostawę jesienną . . .	5.22
Jęczmień browarny	4.75
„ na paszę	4.75
Groch do jedzenia	—.—
„ na paszę	—.—

CENY ZBOŻA

dnia 7-go sierpnia 1885 r. na stacji „Praga" drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.

Pszenica: wyborowa 116 — 122, średnia 108—115, ordynaryjna 95—105.

Żyto: wyborowe 83 — 85, średnie 78 — 82, ordynaryjna — — —.

Jęczmień: wyborowy nowy 70—75, średni —.—, ordynaryjny — — —.

Owies: wyborowy 95—100, średni 90 — 94, ordynaryjny 84 — 88.

Gryka 88— 95. **Groch** 68 — 83, — — —. **Kasza Jaglana** wyborowa 135—145, średnia 120—133, ordynaryjna 110—118.

B. Werner et Comp.

Z TARGÓW ZBOŻOWYCH.

Wiadomości z rynku zbożowego królewieckiego są dosyć przyjazne. Pp. Goldstern i Löwenherz donoszą pod datą 5-go sierpnia, iż w tymże dniu panowało tamże usposobienie ożywione, przy pokupie żwawym i cenach niezmienionych.

Pszenica bez zmiany. Płacono stosownie do gatunku: Sandomierską 126-funtową 121 kop. za pud, starą białą 122 f. 105 kop., nową 129 f. 120 kop. za pud, czerwoną 119 do 128 f. 105 do 111 kop., takąż nową 128 do 136 f. 112—123 kop. za pud.

Żyto bez zmiany. Płacono 112—123-funtowe 79 do 89 kop. za pud, nowe 125—126 f. 93—94 kop. za pud.

Jęczmień drobny słaby co do gatunku 66.

Owies biały 86.

Groch biały 86—89 kop. za pud.

Rzepak bez dowozu.

Dowóz zboża rosyjskiego wynosił w tymże dniu 30 wagonów.

Z Libawy pod tąż samą datą 5-go sierpnia donoszą o ogólnie bardzo małych dowozach i cenach nominalnie niezmienionych.

Pszenicy nie ma prawie wcale—cena nieoznaczona.

Żyto 88—88 1/2 kop. za pud.

Jęczmień 83 do 90 kop.

Owies stosownie do gatunku od 76 kop. aż do 84, 85, a nawet 87 kop. za pud wyborowego.

Dowóz zboża w dniu 2-im sierpnia 35, w dniu 3-im 21, w dniu 4-ym sierpnia 11 wagonów.

J. *Wl.*

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

— *Panu K. G., prenumeratorowi z ulicy Ciepłej.* Informacji najlepiej zasięgnąć w zarządzie akcyzy gubernji warszawskiej i siedleckiej, ul. Rymarska nr 3, lub w komorze składowej, ul. Chmielna nr 41.

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stację telegraficzną w dniu 6-ym sierpnia roku 1885, a niedoręczonych adresatom z powodu niedokładnych adresów:

Ziepułtow, Pańska № 36.—Suligowski, hotel paryski.—M. Maliński.—Obrębowicz, Włodzimierska 12. — Lędwik Feinstein, Nalewki.—Niezewski, Belle-vue. — Gliński, Wilcza № 17.—Haim Radziner. — Waszczenko Zaharczenko, Wspólna № 12.—Rosenstein, Nalewki 16.—Zajcew, kiejecki hotel. — Nirnstein Krakow.-Przedm. 56.—Szypicyn, Chmielna № 40.—Rechtszaft hotel Du Nord.—M. Ulrych.

Uwaga. — Osoby, życzące odebrać którą z wyżej wymienionych depesz, winny przedstawić stacji telegraficznej dowód legitymacyjny.

Rozkład jazdy na drogach żelaznych.

POCIĄGI:	Odchodzą godziny	i minuty	Przychodzą godziny	i minuty
Warszawsko-Wiedeńska:				
spieszny 3 klasy	6	— rano	9	35 wiecz.
Osobowy 3 klasy	11	10 rano	5	40 po poł.
Osobowo-miejsc. 3 kl. do Piotrkowa	6	45 wiecz.	8	35 rano
Powyższe pociągi łączą się z drogą łódzką.				
Kurjerski 2 klasy	9	15 wiecz.	6	15 ano
Warszawsko-Bydgoska:				
Kurjerski 2 klasy	3	15 po poł.	2	25 po poł
Osobowy 3 klasy	5	— rano	10	30 wiecz
Osobowo-miejscowy 3 kl. do Kutn	5	— po poł.	9	15 rano
Warszawsko-Terespolska:				
Pocztowy 3 klasy	3	50 po poł.	1	49 po pz.
Osobowy 3 klasy	8	15 rano	7	48 wiec
Osobowo-towarowy 3 klasy	10	— wiecz.	8	13 rano
Osobowo-miejscowy do Mrozów . .	5	30 po poł.	9	18 rano
Warszawsko-Petersburska:				
Kurjerski 3 klasy	10	13 rano	7	43 wiec
Pocztowy 3 klasy	11	38 wiecz.	4	53 ranoz
Nadwiślańska do Kowla:				
Pocztowy	3	30 po poł.	2	— po poł
Osobowy do Lublina	7	45 rano	10	58 wiecz
Powyższe pociągi łączą się z drogą dąbrowską				
Osobowy	7	50 wiecz.	8	12 rano
Nadwiślańska do Mławy:				
Pocztowy	6	45 wiecz.	10	45 rano
Osobowy	9	20 rano	8	12 wiecz.
Osobowo-miejscowy do Nowo-Georgiewska	4	— po poł.	9	19 rano
Obwodowa z kolei Wiedeńsk				
Osobowy	6	46 rano	2	59 po poł.
Osobowy	2	50 po poł.	8	55 wiecz.
Obwodowa z kolei Terespolsk				
Osobowy	2	10 po poł.	7	30 rano
Osobowy	8	8 wiecz.	3	34 po poł

Pociągi spacerowe.

a) w każdą niedzielę i święto:

Do **Skierniewic** oraz stacyj i przystanków pośrednich pociągami odchodzącemi o godzinie 5-ej, 6-ej i 10-ej rano oraz o 3-ej m. 15 po południu. Powrót tylko oddzielnym pociągiem, przybywającym do Warszawy o godzinie 11-ej m. 5 wieczorom.

Do **Mrozów** oraz stacyj i przystanków pośrednich. osobny pociąg wychodzący z Pragi o godzinie 9-ej minut 50 z rana, a powracający na Pragę o godzinie 9-ej minut 59 wieczorem.

Do **Nowogeorgiewska** oraz stacyj i przystanków pośrednich ze stacji Warszawa nadwiślańska pociąg wychodzący o godzinie 7-ej minut 45 rano, a powracający na stację Warszawa nadwiślańska o godzinie 10-ej minut 58 wieczorem.

b) w każdą sobotę i w przeddzień każdego święta:

Do **Ciechocinka** wyjazd każdym pociągiem kolei bydgoskiej po cenach o 20% zniżonych, powrót w poniedziałek lub nazajutrz po święcie, również każdym pociągiem.

— **Statki parowe** zwyczajne odchodzą z Warszawy do Płocka codziennie (oprócz niedziel) o godzinie 9-ej z rana.— Z Płocka do Warszawy codziennie (oprócz poniedziałków) o godzinie 6-ej z rana.— *Kurjerskie* wyłącznie 1-sza klasa wychodzą z Warszawy do Płocka w poniedziałki, środy i piątki o godzinie 9-ej zrana.— Z Płocka do Warszawy we wtorki, czwartki i soboty o godzinie 6-ejzrana.

W drukarni *Kurjera Warszawskiego*.—Plac Teatralny nr. 473c (nowy 9). Дозволено Цензурою—Варшава 27 Іюля (8 Августа) 1885 г.
Redaktor Wacław Szymanowski.—Wydawca Gustaw Gebethner.